

NAJSTRASZNIEJSZE JEST ŻYCIE DUCHOWIEŃSTWA...

Golgota duchowieństwa

w sowieckiej Rosji

(Od własnego korespondenta „ABC”)

Moskwa, 20 sierpnia.

Najuboższa klasa

Strasne jest życie w Rosji sowieckiej dla tych kategorii ludzi, które w Rosji przedrewolucyjnej zajmowały uprzywilejowane stanowisko. A z tych kategorii najstraszniejszym jest życie duchowieństwa w ogóle i prawosławnego w szczególności.

Tegoroczny czterotygodniowy odpoczynek poświadczył obywateli pewnego położonego bardzo daleko od wszelkich przemysłowych lub handlowych centrów, a więc głuchego zakątka prowincjonalnego. Urodziłem się tam. Spędziłem dzieciństwo. Mam tam sporo krewnych. Jszcze więcej miłych sercu grobów. Mam dużo przyjaciół. Między innymi, wśród duchowieństwa. Postanowiłem więc, zbadać „kwestię duchową” na miejscu.

Jeżeli w obecnej Rosji może być mowa o podziale ludności na klasy, duchowieństwo prawosławne jest klasą najuboższą. Ciężkie pod względem materialnym (zresztą, jak i pod każdym innym) jest życie byłej rosyjskiej inteligencji, szczególnie b. oficerów, którzy z jakiegokolwiek powodów nie dostali się do szeregów czerwonej armii. Jednak, przy bardzo energicznych poszukiwaniach nawet b. oficer może znaleźć sobie pracę i zarobek.

Strasna spowiedź

Prawosławny ksiądz nigdzie zarobku znaleźć nie może, gdyż jest on na mocy egzystujących przepisów administracyjnych pozbawiony prawa zarobkowania.

— W zimie było tak ciężko, tak ciężko, że już nie do zniesienia! — opowiadał mi ojciec Iwan, człowiek liczący zaledwie 53—55 lat, a wyglądający jak 80-cioletni starzec.

— Żona umierała. Przed tem długo chorowała. Męczyła się. A tu na lekarstwa pieniędzy niema. Poszedłem do jednego znajomego. Człowiek przedświeboreczny, jak na dzisiejsze czasy, zamożny. Masz, powiadam dużo drzewa, które trzeba popiłować i porąbać. Pozwól mi to zrobić. Niedrogo ci policzę. Owszem, odpowiada. Ale przynieś zaświadczenie, że jesteś zarejestrowany na giełdzie pracy.

— Idę tam, śmieją się ze mnie. Popów, powiadają, nie rejestrujemy. Bezrobotny, powiadam, jestem. Żona chora, na kupno lekarstw chcę zarobić. A oni wciąż się śmieją. Odpraw, powiadają, moleben (nabożeństwo), to ci bez lekarstw wyzdrowieje. Nie dale. A bez takiego zaświadczenia pracy nigdzie dostać nie można. Umarła żona. Trzydzieści lat żyliśmy z sobą.

Nie wolno im kupować...

Duchowni są również pozbawieni prawa kupowania w kooperatywach. A ponieważ prywatnych sklepów w sowieckiej Rosji niema, więc, i pod tym względem są oni w sytuacji okropnej.

— Musimy kupować za czyniś pośrednictwem! — opowiadał mi znów inny ksiądz prawosławny. — Idzie się do kogo-

kolwiek ze znajomych, daje się pieniądze i prosi się: kup mi tego a tego. Ale w ten sposób można kupić tylko takie artykuły, które są sprzedawane bez kartek. Jest ich coraz mniej. Czego najwięcej potrzeba, to tylko na kartki. A kartek my duchowni jesteśmy pozbawieni. Takie jest nasze życie!

Podatki...

Najsukuteczniejszym narzędziem gniebienia duchowieństwa są podatki.

Przeciętny roczny zarobek prawosławnego księdza na parafii wynosi 500—600 rubli. Wszyscy o tem wiedzą. Wiedza o tem i władze. Ale finansy (inspektor podatkowy) określa roczny dochód takiego księdza na wysokość 1500 rub. Czasami i więcej. Żadne deklaracje i reklamacje nie dopomagają. Płac tyle, ile wyznaczył finansy. A nie możesz to ci sprzedadzą ruchomości. I sprzedają.

Odwiedziłem pewnego popa, którego znam od bardzo dawna. Był to niegdyś człowiek zamożny. Dziś zamieszkuje z żoną w jednopokojowej wynajmowanej chacie. *Całe umeblowanie izby stanowi: jeden stół, dwa taburety i dwie ławy słony przykryte łachmanami.* Szczególnie te dwie ostatnie wprowiły mnie w zdumienie. Widząc to, gospodarz objaśnił z gorzkim śmiechem:

— Wszystko zabrali za podatki. Nawet łóżka i pościela. Już od kilku miesięcy śpiamy z żoną na tych ławach słony!

Jeżeli na zapłatę wyznaczonego podatku ruchomości nie wystarcza, duchownego wsadzają do „doprui” (dom przymusowej pracy) z tem, jednak, że o swoim wikcie musi myśleć on sam.

Do licznych sposobów dokuczania księżom prawosławnym należy, między innymi, taki:

Właścicielowi lokalu, wynajmowanego przez duchownego, wyznacza się raptem podatek dochodowy, w żadnej mierze nie odpowiadający rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Nieszczęśliwy leci do kancelarii finanspektora.

— Co? Zaco? Przecież ja tyle nie zarabiam!

— A my posiadamy informacje, że zarabiasz.

Perswazje, dowody, lament — wszystko bez skutku. Wreszcie, kiedy opodatowany dochodzi do ostatniego stopnia rozpacz, finansyktor woła go do swego gabinetu i tu oświadcza na cztery oczy:

— Chcesz, ażeby opodatkowałem normalnie, wymów popowi lokal!

I, oczywiście, wymawiają. Wyrzucają na dół. Pozostawiają na dłuższy czas bez dachu nad głową, gdyż chętnych narażenia się władzom jest coraz mniej.

Opowiadano mi, że w Riazńskiej gub. pewien ksiądz prawosławny, liczący 65 lat, zamieszkuje już od dwóch lat z żoną w „ziemlance” własnoręcznie zrobionej.

W wielu miejscowościach władze lokalne wydały zarządzenie o przymusowym wysiedleniu duchownych, którzy dłużej, niż trzy miesiące pozostają z tych lub in-

nych powodów bez funkcji.

Wyżej były rzeczy poważniejszej. A oto drobniejszy.

Bez prawa... kolejki

Przedstawiciele władzy i w ogóle stuprocentowi komuniści ręki popom nie podają. W ogonkach przy okienkach pocztowych, przy kasach kolejowych i wszelkich innych, na przystankach tramwajowych każdy może stanąć przed duchownym, gdyż prawo kolejki jemu również nie przysługuje. Na ulicy duchowni bardzo często są atakowani przez „komsomolców”. Niesmaczne żarciki, wymyślanie od ostatnich słów, a czasem i oplucie

w ścisłym znaczeniu tego słowa, — wszystko to przechodzi tym miłym młodzieńcom bezkarnie.

— Życie nasze jest okropne! — mówił do mnie ze łzami w oczach pewien stary „batiuszka”, który czterdziesty rok jest proboszczem w swojej parafii. — Tak okropne, że ci, co nie obserwują tego życia osobiście, nie mogą, nie są w stanie uświado-

nić sobie tej jego okropności. Tak jest w rzeczy samej. Trzeba, oczywiście, widzieć osobiście to wszystko, ażeby mieć prawdziwe pojęcie o strasznej, liczącej już dziesięć lat Golgocie duchowieństwa prawosławnego w czerwonej Rosji.

Old Friend.

1. DOŁĘGA MOSTOWICZ

Ciemne perspektywy współczesnej rodziny

Kobiety do domu!

Na marginesie pewnej dyskusji

— Jakto skąd? Drzewa machają gałęziami i robią wiatr.

Autorka tego spostrzeżenia ma wszelkie lat pięć i nie zabiera głosu w dyskusjach publicznych. Przypuszczam jednak, że gdy dorosnie, i odczuje na sobie samej, że dochody jej ojca nie wystarczają na jej zbytkowne suknie — postara się o posadę. Oczywiście nie słabnącą tą drogą podaż uniemożliwia zwyczajnie skali zarobkowej, lecz nonsensem jest twierdzenie, że ta podaż, która jest wynikiem jej sprdku, stanowi tego środka przyczynę.

Tak chce mężczyzna...

Konieczności życiowe, zmuszając kobietę do pracy zarobkowej, nie mogły nie wyrzucić swego piętna na obyczajowości kobiety, która przeszła głębokie i społecznie szkodliwe przemiany. Ulubionym aforyzmem, którym każda kobieta odpowiada na niezadowolnienie z tych przemian mężczyzny, jest powiedzonko:

— My jesteśmy takie, jakimi chce nas mieć mężczyzna.

Tymczasem — rzecz dziwna — mężczyzna dał sobie do wmożić i chociaż w głębi pragnąłby mieć w kobiecie kochającą żonę, współniczkę życia, przyjaciółkę, matkę swoich dzieci i współpracowniczkę w ich wychowaniu, a nie żyjącą własnym życiem: biurem, kawiarnią, boiskiem, chłopczycą — uwierzył, że chce właśnie takiej.

Wmówiły — jak jajko w cho-

Głód w Chinach niebywałą klęską w dziejach ludzkości

Głosi sprawozdanie amerykańskiego komitetu pomocy

W St. Zjednoczonych, istnieje specjalne towarzystwo pomocy dla Chin. Ogłosiło ono obecnie sprawozdanie, z którego wynika, że głód, który sroży się w Chinach, jest najstraszniejszą klęską, jaka ten kraj nawiedziła, kto wie nawet czy ludzkość kiedykolwiek trapiła była nieszczęściem tak olbrzymich rozmiarów.

O ogromie nieszczęścia, które dotknęło Chin, najlepiej świadczy cyfra. W pewnej wsi Chin północnych, mającej 2500 mieszkańców, pozostało przy życiu zaledwie 800 osób; wszyscy inni zmarli śmiercią głodową.

Posucha, trwająca już całe miesiące, dała się tak dalece we znaki, że na olbrzymiej przestrzeni urodzaje zupełnie niemal przepadły. W prowincji Szansi ogrom nieszczęścia spotęgowała jeszcze

okoliczność, że cierpiące również głód oddziały wojskowe rekwirowały lub też rabowały wszystko, co tylko znalazły na swej drodze.

Z 6 milionów mieszkańców w północnych Chinach równo dwa miliony ludzi zginęły śmiercią głodową. W jednym tylko mieście Lian, mającym 200 tysięcy ludności, w ciągu miesiąca zmarły czterdzieści tysięcy ludzi z głodu. Całkowicie, z których niejedną liczyła po kilka tysięcy mieszkańców, wymierały. Kto z ich ludności utrzymał się jeszcze przy życiu, zawdzięcza to jedynie okoliczności, że zawnętu wywędrował do okolic, gdzie klęska głodu nie tak bardzo dawała się we znaki.

Nie dziwnego, że na takim tle szerzy się zaraza, która kosi również tysiące ofiar.

Przyszłe pokolenie

Mówią oczywiście o przeciętnym i dla naszych czasów typowym domu. Ojciec w biurze, matka też, dzieci na łasce jakiegokolwiek garnkołuka, czy nieinteligentnej bony. Po obiedzie rodzice też nie siedzą w domu. Dodatkowa praca, sport, czy kawiarnia — wszystko jedno, byle nie siedzieć w domu, który ich niczem nie pociąga.

Nie spotkam się chyba z niczym sprzeciwem, gdy powiem, że dzieci, w takich warunkach wychowane, wyjdą w życie bez najmniejszego poczucia potrzeby życia rodzinnego, bez poczucia łączności z ogniskiem domowym. Pójdą w rozpyskę i same do założenia rodziny dążyć nie będą.

I tu właśnie tkwi sedno sprawy. Tu najważniejszy i najcięższy znajdujemy argument przeciw — nie równouprawnieniu, bo to bzdury — lecz przeciw zarobkowej pracy kobiet poza domem, bowiem przekonał się, że kwestia istnienia tego domu jest, mówiąc krótko, kwestią obecności w nim żony.

Niewątpliwie wiele kobiet zdaje sobie z tego równie jasno sprawę i — bądźmy optymistami — może już wkrótce będziemy świadkami zdrowej reakcji przeciw procesowi rozkładu rodziny, przeciw procesowi groźnemu dla nas nie tylko osobiście, lecz społecznie, narodowo i państwowo.

Ogólna

Zniżkę pensji i płac projektują Niemcy

Kryzys gospodarczy szerzy się w Niemczech w sposób tak poważny i tak szybko, że to zaczyna być zastanawiające i zwraca uwagę czynników miarodajnych nawet poza Niemcami. Jest bowiem możliwość, że kryzys ten odbije się również na Europie.

Czynnik powołany w Niemczech już od dłuższego czasu zastanawiają się nad sposobami, dzięki którym można by groźną klęskę zapobiec, a jako jeden z radykalnych środków projektowane jest znaczne obniżenie płac. Chodzi tu zaś nie tylko o płace robotnicze, lecz w pierwszym rzędzie o pensje urzędników państwowych czy komunalnych, których Niemcy mają całe legiony. Dość powiedzieć, że na jednego robotnika przypada w Niemczech dwu urzędników.

Do takiego rozkroku biurokracji doprowadził Niemcy socjalistyczny etatyzm. Trzeba jednak przyznać, że dbano nie tylko o ilość tej olbrzymiej armii urzędników, lecz i o jej płace.

Trudno, oczywiście, rozwinąć się tutaj nad szczegółami uposażeń w Niemczech, ważny jednak pozycja naprawdę rażąca. Tak np. generalny dyrektor związku stalowni posiada pensję w wysokości półtora miliona marek niem. (przeszło trzy miliony złotych). Burmistrz Frankfurtu nad Menem otrzymuje pół miliona marek rocznie tytułem pensji, a prócz tego jeszcze 250 tysięcy marek na reprezentację.

Odpowiednio wysokie są również emerytury i odprawy. Tak np. poprzednik obecnego burmistrza frankfurckiego pobiera 300 tysięcy marek. Nie dziwnego, że taki system płac odbił się również na życiu robotnika. Krocąc szybko po linii wzrostu bezrobocia Niemcy będą mieć wkrótce cztery miliony ludzi bez pracy, a stanie się to w dużym stopniu z tego względu, że płace robotnicze w Niemczech obliczane są w zależności od wieku robotnika.

Wkutek tego właśnie robotnicy w wieku powyżej lat 35 wcale nie mogą teraz znaleźć zajęcia. To też

w przemyśle metalurgicznym np. cały personel, od dyrektora aż do prostego robotnika, otrzymał zwolnienie z dniem 31 sierpnia, z tem, że 1 września wszyscy mają wrócić do pracy, lecz ich płace ulegną zmniejszeniu o 30 proc.

Tak się rzeczy mają w przemyśle niemieckim: w innych dziedzinach wcale nie jest lepiej; liczba bankructw z dnia na dzień wzrasta, bankom brak pieniędzy. Patrząc na ten stan rzeczy, można odnieść wrażenie, iż jakaś niezwykła sprytka i dobrze ukryta narażenie dłoń porusza pewnymi sprzętami w tym celu by stworzyć w Niemczech stan rzeczy, którego jedynym rozwiązaniem byłaby wojna. Kontrast dawnych czasów z obecnymi jest tak rażący, podkreślenie go spotyka się w Niemczech tak często, że o dojsie do wniosku, że jedynym rozwiązaniem kryzysu i usunięciem branków, spowodowanych przez traktat pokojowy, byłaby wojna, wcale w państwie o pruskich tradycjach nie trudno.

PTYŁOŚĆ nadmierną idealnie leczą **ZIOŁA** na ziemiane materji „DESROSA” Magistra E. WOLSKIEGO. Żądać w aptekach i składach aptecznych. Skład główny: Centrala Naturalnych Środków Leczniczych Sp. z o. o. WARSZAWA, ul. NOWOSRODZKA 46 m. 2, tel. 326-98.